

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI:

Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—6
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Czwartek 30-go lipca

№ 206

Niemcy usiłują otrzymać pożyczkę

przez Anglię

PARYŻ, 29. 7. (wł. Obr.).

Ostatecznie Francja ma pożyczyc pośrednio Niemcom sumę

100 MILJONÓW DOLARÓW.

Ze względu na opinię publiczną francuską, która bezwzględnie jest przeciwną wszelkim pożyczkom dla Niemiec, zwłaszcza bez gwarancji politycznych, zabezpieczających, że pieniądze nie pójdą na akcje zbrojeniową — rząd Laval'a, nie dał Niemcom bezpośrednio pieniędzy.

Jednakowoż Francja ma udzielić Wielkiej Brytanji kredytu redyskontowego w sumie 100 milj. dol., co oznacza w praktyce zaprzestanie dalszego wycofywania francuskich kapitałów krótkoterminowych z Anglii. Angiel-

ski rynek finansowy może więc ze swej strony, według zaleceń konferencji londyńskiej, pozostawić swoje krótkoterminowe kapitały w Niemczech.

Nota bene zarobki banków angielskich zwiększają się znacznie w ten sposób, ze względu na różnicę stopy dyskontowej. Jak wiadomo, banki angielskie ciągną duże zyski od lat z tego tytułu, że kapitały, pożyczane na tani procent we Francji, wędrują do Niemiec, gdzie stopa dyskontowa jest zawsze przynajmniej dwa razy większa, a obecnie nawet 3 razy wyższa, aniżeli we Francji.

PARYŻ, 28. 7. — Rokowania między gubernatorem Banku Francji i dyrektorem banku Angielskiego Kindersleyem w spra-

wie kredytu francuskiego w wysokości 100 milj. dolarów dla Banku Anglii nie doprowadziły do ostatecznych wyników. Kindersley wyjechał wczoraj do Anglii, aby porozumieć się z gubernatorem Normanem i ministrem Snowdenem.

W rokowaniach francusko-angielskich ujawniły się bardzo poważne trudności na tury politycznej. Ze strony Francji zarzucają rządowi angielskiemu, że pożyczka na niski procent we Francji pieniądze lokuje w Niemczech, ciągnąc z jednej strony poważne zyski dla siebie, a z drugiej strony pozbawiając Francję możliwości od Niemiec koncesyj politycznych które stanowią warunek francuskiej pomocy finansowej dla Niemiec

Złoto francuskie dla Anglii

LONDYN, 28. 7. W City londyńskiej utrzymują, że pożyczka w sumie 20 milionów funtów sterlingów Banku Francuskiego dla Banku Angielskiego, celem podniesienia rezerwy złotowej Banku Angielskiego ponad

minimalną granicę, jest już faktem dokonanym. W City odczuwają znaczną ulgę z powodu odprężenia i osiągnięcia porozumienia między Bankiem Francuskim i Angielskim.

Zadowolenie w Niemczech

BERLIN, 28. 7. Retraktacje francusko-angielskie w sprawie oczekiwanej pożyczki krótkoterminowej dla Anglii wywołały w całym Niemczech wielkie wrażenie. Utrzymują się tu uporczywie pogłoski, że banki francuskie na wstępie rokowań zażądały udzielenia sobie dokładnych wiadomości, jak właściwie przedstawia się cyfrowo sprawa pożyczek angielskich w Niemczech, przytem wyjść miało na jaw, że niewycofane jeszcze z Niemiec angielskie kredyty krótkoterminowe wynoszą 70 milj. funtów i że większość tych sum Anglja uzyskała w formie kredytów od banków francuskich.

W berlińskich kołach finansowych wskazują, że ostatnie rokowania francusko-angielskie mają na celu nie tyle bezpośrednie poparcie funta angielskiego, ile raczej umożliwienie wstrzymania odpływu kredytów krótkoterminowych z Niemiec do Anglii. Nastąpić to ma w ten sposób, że z ewentualnych pożyczek francuskich korzystać będą przede wszystkim te banki angielskie, które inwestowały swe kapitały w Niemczech.

W ten sposób — zdaniem niemieckich kół prorządowych — Francja ma być wciągnięta do akcji retowniczej dla Niemiec bez

wiązania rządu Rzeszy postulatami politycznymi. Wspomniane koła niemieckie łączą to z wczorajszym oświadczeniem Mac Donalda, złożonym na bankiecie: „Od zakończenia konferencji londyńskiej zaszedł szereg ważnych wydarzeń. Przedewszystkiem chciałbym w związku z tem wyrazić uznanie dla akcji pomocy ze strony Francji, oraz dać wyraz życzeniu, ażeby rozmowy między niemieckimi ministrami kontynuowane były i to przy udziale innych narodów, o ile zajdzie tego potrzeba”.

Lot do bieguna

BERLIN, 29. 7. — Po wymianie poczty z „Małyginem” Sterowicz „Graf Zeppelin” poleciał na wyspę Kamieniawa gdzie spędził cały dzień wczorajszy na badaniach naukowych. Następnie odleciał w kierunku Kraju Północnego

Niepokoje w Pruszkowie

Demonstracja bezrobotnych. Dziś około godz. 10 r. na Placu Kościelnym zebrał się tłum bezrobotnych liczący około 500 osób. Tłum sforsował pochod wysunawszy się na czoło kobiety Grupa męska rozwinięła czerwony standar. Pochód ruszył w stronę magistratu wznosząc okrzyki. Niespodzianie zjawiała się policja z komendantem na czele który zagroził kordónem policjantów dalszą drogę i wezwał do rozejścia się. Gdy to nie poskutkowało policjanci rozproszyli tłum przy użyciu kolb. Tłum się rozprzerzcił. Przyczyną demonstracji jest wstrzymanie robót publicznych i brak zasiłków, oraz odmowa ze strony burmistrza który przed paru dniami uchylił się od wspólnego uczestniczenia w delegacji bezrobotnych do władz wyższych wzięwszy na siebie wyłącznie podjęcie starań o zasiłki i pracę.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

GIEŁDA.

Warszawa, 29-go lipca

Waluty: Dolar U. S. A. 9.04

Dewizy: Holandia	360,00
Londyn	43,35
Nowy Jork	8,923
Nowy Jork (kabel)	8,926
Paryż	34,99
Praga	26,44
Szwajcaria	174,07
Włochy	46,73
Wiedeń	125,50

Obroty mniejsze Tendencja przeważnie słabsza Dolar gotówkowy w obrotach poza giełdowych 9,04¹/₂, Rubel złoty 4,91 i pół Rubel (w obrotach prywatnych) 1,48, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,73 Gram czystego złota 5,9244 W obrotach prywatnych marka niemiecka (banknoty) 211,50 dewiza na Berlin 211,90

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	73,00
4 proc. inwestycyjna	80,75
5 proc. konwersyjna	44,50
6 proc. poz. dolarowa	74,00
8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow.	— 94,00
8 proc. oblig. Banku gosp. krajow.	— 94,00
7 proc. L. Z. Banku gosp. krajow	— 83,25 (%)
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83,25 (w %)
8 proc. L. Z. Banku rolnego	— 94,00
7 proc. L. Z. Banku rol.	— 83,25 (w proc)
8 proc. L. Z. bud. Banku gosp kraj	93,00, (w %)
8 proc. L. Z. Tow kred. przem. pol.	83,00
1/2 proc. L. Z. ziemskie	— 49,00
1/2 proc. L. Z. Warszawy	— 50,00
8 proc. L. Z. Warszawy	70,25
8 proc. L. Z. Łodzi	65,75
10 proc. Siedlec	71,25
Poz konw. m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em.	— 44,50

Akcje:

Bank Polski	116,50
Lilpop	15,75

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita, dla obligacji m. Warszawy — słabsza, dla akcji nieco mocniejsza. Obroty b. małe.

Przez radio

CZWARTEK 30 lipca 1931 r.

12.10.	Muzyka z płyt gramof.
15.25	Odczyt pt. „Radość lata” — p. Marja Ankiewiczowa
16.00.	Muzyka z płyt gramof.
16.45.	Komunikat dla żeglugi i rybaków
16.50.	„Wilhelm II w świetle nowych materiałów” — dr. M. Sokolnicki
17.15.	Muzyka z płyt gramof.
17.35.	Powojenna literatura czeska i słowacka — dr. B. Vydra
18.00.	Muzyka lekka w wyk. kwintetu Wiesława Wilkossa
19.00.	Rozmaitości
19.20.	Muzyka z płyt gramof.
19.40.	Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie progr. na dzień nast.
19.50.	Propaganda muzyczna. Słowo wstępne do transmisji z Salzburga — prof. F. Szepski
20.00.	Prasowy dziennik radiowy i komunik. sportowy
20.15.	Koncert z Doliny Szwajcarskiej pod dyr. Adama Dolżyckiego
21.30.	Transmisja z Salzburga. Opera komiczna w 2 aktach „Matrimonio segreto Dominika Cimarosy.
22.15.	Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.
22.30.	Muzyka lekka i taneczna.

Minister Skarbu dostanie niańkę

Narady, jakie odbył premier Prystor w Wiśle z p. Prezydentem Rzeczypospolitej w Pikiliszkach z marszałkiem Piłsudskim, dotyczyły zagadnień gospodarczych. Jednym z rezultatów konferencji jest postanowienie dodania ministrowi skarbu p. Janowi Piłsudskiemu nowego wiceministra skarbu. Ma nim zostać prof. Władysław Zawadzki, wilmianin Jest on rektorem Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie.

Nazwisko prof. Zawadzkiego było już kilkakrotnie wymieniane przy obsadzeniu podsekretariatu stanu w ministerstwie skarbu. Teraz rzecz przyoblecze się w kształty konkretne. Nominacja spodziewana jest la-da dzień.

Nominacja p. Zawadzkiego wiceministrem jak twierdzą w kołach politycznych,

jest wywołana poważnymi różnicami, jakie na temat programu gospodarczego rządu za rysowały się w łonie BB. P. Zawadzki wędzie do ministerstwa skarbu, jako człowiek który dzięki stanowisku w izbie przemysłowo-handlowej w Wilnie posiada blisko kontakt z sferami gospodarczymi Nadto jest on prezesem specjalnej komisji przy Ministerstwie Skarbu, badającej kwestję podatkowe.

Mianowanie p. Zawadzkiego tłumacząc więc jako uprzedzenie ataków na politykę skarbową, spodziewanego ze strony znacznego odłamu BB. A 1-go sierpnia zjeżdżają się do Warszawy posłowie po odbiór dyjet. W tym dniu odbędzie się wiec zebranie posłów B.B.

Zakończenie strajku włókienniczego we Francji

PARYŻ, 29,7. — Zgodnie z zapowiedzią związków zawodowych wczoraj podjęto praktykę Roubaix — Tóircoing. Strajk trwał 12 tygodni i został przerwany z powodu wyczerpania zasobów pieniężnych w kasach związków zawodowych.

Stosunkowo niewielka liczba robotników należących do komunistycznych związków zawodowych nie przystąpiła wczoraj do pracy. Należy przypuszczać, że komunistki podejmą pracę w ciągu dnia dzisiejszego

Angielskie samoloty bombowe w Berlinie

BERLIN, 29,7. — Premier angielski Mac Donald odleciał dziś rano o godz. 10-ej z bogato przybranego flagami lotniska berlińskiego w Tempelhofie do Londynu, żegnany serdecznie przez Brueninga i Curtiusa.

Mac Donald odbywa drogę do Londynu na angielskim samolocie bombowym. W dniu wczorajszym przybyła w tym celu do Berlina eskadra angielska w ilości trzech samolotów wojskowych. Mac Donald leci w

samolocie prowadzonym przez komendanta eskadry

W berlińskich kołach politycznych wiele mówi się o fakcie, że Henderson i Mac Donald zarówno podróż do Berlina jak i z powrotem odbyli oddzielnie. Według doniesień z Londynu przyczyn należy tego szukać między obu mężami stanu i upadku znaczenia Mac Donałda w łonie Labour Party.

Tragedja małżeńska sierżanta artylerji

Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Limanowskiego 39, rozegrała się tajemnicza tragedia. W domu tym mieszkał z żoną i 19-letnią szwagierką Zofją Bilską 35-letni sierżant 4 pac. Władysław Adamkiewicz.

O godz. 9 wiecz. sąsiedzi usłyszeli dochodzący z mieszkania Adamkiewiczów odgłos kilku strzałów rewolwerowych. Gdy zaalarmowani sąsiedzi pospieszyli do drzwi mieszkania Adamkiewiczów, zauważyli jakiegoś osobnika, który z rewolwerem w re-

ku wybiegł z mieszkania i zniknął na ulicy

W pokoju leżał nieprzytomny ciężko ranny w szyję Adamkiewicz, szwagierka jego odniosła lżejsze rany. Przybyła żandarmerja zdolała stwierdzić iż tem dramatu były nieporozumienia małżeńskie.

Doprowadzony do przytomności Adamkiewicz zdołał tylko zeznać, że strzelał do niego kochanek żony, przyczem znów zapadł w głębokie omdlenie. Stan jego jest bez nadziejny.

Co ma wisieć nie utonie

BERLIN, 28. 7. — Ministrowie agnietsey w towarzystwie kanclerza Brueninga i ministra spraw zagranicznych Curtiusa urządzili w godzinach popołudniowych wyprawę łodzią motorową na jeziorze w okolicy Berlina. W czasie przejażdżki, w której uczestniczyli ambasador Wielkiej Brytanji Humbold, sekretarz stanu Bülow oraz

dyrektor ministerjalny urzędu spraw zagranicznych Dieckhoff, kontynuowane były rozmowy polityczne. Według informacji „Berliner Tageblatt”, rozmowy te miały charakter czysto informacyjny żadnej uchwały nie powzięto. W pierwszym rządzie omawiana była kwestja rozbrojenia. Kanclerz Bruening z naciskiem wskazał, że niemiecka polityka rozbrojeniowa oparta jest na zasadzie całkowitego równouprawnienia między narodami.

Jutro... będzie lepiej

Że Rzeczpospolita Polska żegluję pełną parą na skrzydłach sanacji — w to dzisiaj nikt nie wątpi, jak również dzisiaj nikt nie wątpi, że żeglujemy całą parą do katastrofy gospodarczej.

O jakimś poważniejszym zastanowieniu się nad grozą sytuacji, o odpowiedniej ocenie fatalnego położenia, — o trafnej diagnozie — charakteryzującej rodzaj cierpienia, sprwadżającego do grobu rachityczną dziewczynkę, liczącą sobie dopiero 13-ty rok istnienia, — nikt poważnie nie myśli.

Ano niema pieniędzy — to rzeba obciąć pensje. Znów niema grosza — należy zredukować meżatki i tak mają przyjemnie w życiu.

Podatki nie dopisały, buch, okólnik ministerjalny: oszczędzać na ołówkach, stalówkach i atramencie.

Ale zastanowić się nad przyczyną tych wszystkich niepowodzeń, obmyślić środki zaradcze i mieć odwagę wprowadzić je w czyn — nawet gdyby się miało narazić tysiącom Wojtków, — na to nas nie stać, o nie.

To jest zadaniem „nikczemnych karłów” — my prometeusze i apostołowie „łamania kości” — mamy jedną receptę, którą zawsze z powodzeniem, stosujemy w koszarach: kiedy zacieka dach — należy poprostu w pokoju podstawić balje, nie zwracając sobie głowy, zawiłaniami arkanami reperacji dachu...

P.T. publiczność, czyli równi tajni i bez pośredni wyborey, są dostatecznie inteligentni, aby przyklasnęli tej metodzie i szli łąką za nami wzorując się na stadzie owiec, którego najtęższą głową i przewodnikiem dueho wym jest zwyczajny baran.

Przechodząc do tej walki z wiatrakami, czyli innymi słowy, do zwalczania kryzysu, mamy do zanotowania kilka faktów, które bardzo jaskrawe światło rzucają na nasze w tym kierunku poczynania.

W Łodzi oszczędności na sędziach i prokuratorach wyniosły 70,000 złotych. „zato...” wyasygnowało Min. Rolnictwa 135,000 złotych na wyścigi w Rudzie Pabjanickiej.

Mimo wyprzysięgania się etatyzmowi przez zawodowego zbroczeniaka w tym kierunku pana Skrzyńskiego — kupiliśmy znowu nową licencję na samochody „Fiat”, które mają wyrabiać Państwowe Wytwórnice, ponieważ dotychczasowa licencja Saurer daje ciągle straty...

Obeinanie pensji i gwałtowne redukcje — mają narazie jeden skutek: zwiększenie się nędzy w kraju i ...zwiększenie się wydatków państwa — w porównaniu z tym samym czasokresem roku zeszłego.

Główny Urząd Statystyczny komunikuje pierwsze pokłosie oszczędności w niektórych ministerstwach. Min. Spraw Zagran. wydało w czerwcu roku 1930 — 2,031,000 zł. w czerwcu roku 1931 — 3,193,000 zł.

Ministerstwo Zwalczenia Pracy, w roku zeszłym wydało w czerwcu 8,183,000 złotych, w czerwcu bieżącego roku 15,723,000 zł.

Tymczasem deficyt za czerwiec wynosił 43,627,000 złotych, czyli przekracza, wszelkie w tym kierunku najczarniejsze przewidywania.

Zwijamy niepotrzebne urzędy. Dopiero dzisiaj. Przez cały czas istnienia sanacji były bezwarunkowo potrzebne.

I... tworzymy nowe. Utworzyliśmy wspa

niały Urząd Meldunkowy, z dziesiątkami urzędników, którzy przeszli tam ze zwiniętych urzędów. Z szeregiem maszynistów zredukowanych w innych urzędach i maszynami, które przeniesliśmy z tych urzędów, gdzie zniesiono etaty.

Ale oszczędzamy... na stalówkach i atramencie, na pensjach emerytów, na butach dla żołnierzy.

W Łodzi, w województwie zniesiono kilkanaście etatów. Ale tworzy się tu nowy Urząd. Tym razem pod tytułem „Regionalny”. Nieświadomym, tego nowego apokaliptycznego tworu wyjaśniamy, że chodzi tu o regulację całych Starostw, Województw Rzplitej. — Chodzi o to, aby ktoś przypadkiem nie postawił sobie „sławojki” w miejsiu, gdzie w 2345 roku przebiegać będzie specjalny gościniec dla wozów motorowych o większej szybkości.

To jest kwestja niezmiernie ważna i aktualna, zwłaszcza w czasach nędzy i oszczędności, której na jutro, nie wolno pod żadnym odłożyć pozorem.

A tymczasem: 1300 kominów fabrycznych w Polsce, nie dymi już od początku roku. — Zgaszono ogień pod kotłami — na amen, a zielona trawka porastająca podwórka fabryczne i maszyny, dostarcza głodującym robotnikom miłego powietrza.

Fabryka włókiennicza „Zawiercie” daje rok w rok miliony deficytu, zapłaciła w ostatnim dziesięcioleciu z górą 30 milionów podatków — w tym lwia część świadczenia socjalne. Przez dziesięć lat nie dała akcjonariuszom grosza dywidendy — a później wyrzekanie: te psiekrwie, fabrykanci zamykają fabryki!

Zasekwestrować im je, wywłaszczyć! — Oni sami, kochanięcy wy moi, śmieją się i czekają tej chwili, aby tylko potem mogli drapnąć, gdzie pieprz rośnie, do innych małych bezogoniastych, do Angoli, na przykład.

Przyleciał do Polski, do Krakowa, mianowicie: naiwniak czeski, znany fabrykant obuwia Bata, chcąc lekkomyślnie pod Tarnowem założyć fabrykę obuwia. Mościce tak doskonale prosperują, dlatego by też i on, panie tego...

Pierwsze gościnne przywitanie: aresztowano go, za kark i do Starostwa. Paszport panie dziejku, nie w porządku. Coś wedle wizy. Zdaje się, że ograniczono się spisaniem protokołu i zatrzymaniem samolotu na moc Ustawy (Dz. URP. Nr. XYZ... z roku...)

— Z nami, panie tego niema co zartować. Formalności przedewszystkiem, nawet chociażby 1000 robotników polskich odpokutować to miało nędzą, głodem i całym życiem. To nic nie znaczy wobec jednej wizy!

Mądra polityka wobec przemysłu i oszczędności to „gront” to sztandar, pod którym żeglujemy całą parą.

Tylko jakoś nie jest lepiej. I „Gazeta Polska” ciągle prorokuje, że już od 1-go, poprawa — i nic nie pomaga. Ciągle, zamiast poprawy — dom poprawczy...

Możeby urządzić jaką uroczystą akademię na cześć marszałka, lub manifestację z chóralnym odśpiewaniem I-szej brygady, albo coś?

Trzeba przecież zdecydować się na jakieś energiczniejsze odruchy, szanowne fajdany... AS

—o—o—o—

Ciekawy głos francuski

P. Andre Cheradame, znany pisarz polityczny francuski, zastanawia się w „L'Ordre” (nr. 568) nad tem, co by było, gdyby Niemcy obecne zbankrutowały:

Ciągle nam powtarzają, szczególnie różni znawcy amerykańscy, jakby jakąś prawdę podstawową którą głoszą również zwolennicy zbliżenia francusko-niemieckiego we Francji; leży w interesie Francji i pokoju Europy, a by przyjść z pomocą piętą Niemcom i przeszkodzić upadkowi ich kredytu.

Uniknie się błędu w rozumowaniach jeśli się weźmie pod uwagę dwie możliwe hipotezy skrajne.

Pierwsza hipoteza: kryzys niemiecki nie jest rzeczywisty, lecz wynika z systematycznego wprowadzania w błąd, aby dać pole do szantażu, który pozwolił zniesić płacenie odškodowań, a dostawać dalsze kredyty pieniądze.

Niemcy mają handel zagraniczny wzrastający, co dowodzi że bezrobocie u nich jest wynikiem przedewszystkiem za daleko posuniętej racjonalizacji przemysłu. Obciążenie podatkowe jest u nich mniejsze niż we Francji. Oszczędności społeczeństwa niemieckiego w ostatnich latach wyniosły 28 miliardów marek. Polityka zagraniczna rządu Rzeszy jest pangermanistyczna i dążąca do rewizji traktatów. Nie są to objawy właściwe dla kraju o rzeczywiste głębokim przesileniu gospodarczym.

Jedynym objawem widocznym kryzysu jest ucieczka kapitałów i zmniejszenie się szkiełki rezerwy złota w Banku Rzeszy. Ale to jest wynik niepokojącej polityki rządu w Ber

linie. Po doświadczeniach z marką można przypuścić, że Niemcy same to wywołały aby spowodować wkroczenie amerykańskie przeciw Francji.

Otóż przypuścimy, że Francja zamiast nierozumnie spieszyć z pomocą kredytowi Niemiec, zaniecha tego, przypuścimy, że kredyt niemiecki wskutek tego się załamie. Cóż się stanie? Niemcy dostałyby się w sieć własnych działań a Amerykanie, którzy włożyli przeszło 100 miliardów franków w przedsięwzięcia niemieckie straciłoby pieniądze. Wtedy przestaną zasilać Niemcy pieniądze. A wobec tego Niemcy będą musiały wrócić na drogę polityki pokojowej z największym pożytkiem dla Europy.

Druga hipoteza: Niemcy są w stanie kryzysu rzeczywistego.

Może tak jest, ale wyłącznie z winy Niemiec. W końcu czerwca p. Stegerwald, minister pracy, poważnie krytykował całą politykę finansową i gospodarczą Niemiec w ciągu siedmiu ostatnich lat. Błędem było przywrócenie marki pełnowartościowej, przedwojennej. To był powód bezrobocia w znacznej mierze. Nadmierna racjonalizacja przemysłu dołączyła się do tego. Wydatki budżetu Rzeszy i poszczególnych krajów były za wielkie itd.

Skoro zaś kryzys jest wynikiem win samych Niemiec, jakież będą wyniki. Jeśli handel niemiecki się skurczy zyska handel francuski, belgijski, angielski. Jeśli z powodu kryzysu dojdzie do wojny domowej między hitlerowcami a komunistami, lepiej to niż wojna Niemiec z zagranicą. Cały świat skorzysta jeśli trudności wewnętrzne Niemiec osłabia ich

zaborczość oraz zaczeplność nazewnątr, owiadają nam: jeżeli komunizm zwycięży w Niemczech, przyjdzie i do Francji. Twierdzenie to powtarzane ustawicznie m. innymi przez Arnolda Rechberga nie ma żadnej wartości. Przedewszystkiem obecny wszechniemiecki rząd w Berlinie podtrzymuje jak tylko może, komunistyczny rząd w Moskwie, a czy ni to przy pomocy kredytów z Francji. Przeciwnie byłoby to ostrzeżenie dla zdrowego rozsądku francuskiego

Wbrew powszechnym twierdzeniom, właśnie z kryzysu niemieckiego wynikać może pokój Europy. Jest on możliwy dopiero, gdy zniknie polityka wszechniemiecka. A kryzys niemiecki musi doprowadzić do jednego z dwu wyników: albo zdemaskuje on niebezpieczeństwo wszechniemieckie tak wyraźnie, że instyktownie stworzy się zgrupowanie wszystkich krajów zagrożonych, albo powiedzie on nas bezpośrednio do pokoju przez zniknięcie zaborczości Niemiec.

Złoty gabinet

Przed kilku dniami — w godzinach porannych — przed gmachem magistratu w Białym Stoku zjechał wóz urzędu skarbowego. Sekwestator urzędu wraz z pomocnikami udał się do gabinetu naczelnika wydziału gospodarczego i zażądał uiszczenia grzywny zł. 1,50 nałożonej na Magistrat za jakies przewinienie w dziedzinie przepisów o opłatach stempowych.

Kiedy naczelnik wydziału gospodarczego zaczął oponować przeciwko natychmiastowej egzekucji, egzekutor polecił swoim pomocnikom zabrać biurko naczelnika na zabezpieczenie tej należności (!)

Skonsternowany naczelnik, któremu zagrażała przymusowa bezczynność wobec braku biurka, wdał się w pertraktacje z egzekutorem i ostatecznie stanęło na tem, że biurko naczelnika zostanie na swoim miejscu, zaś magistrat zapłaci należność 105 zł. przy rozrachunku z urzędem skarbowym.

PRZECIWKO SZWENDANIU SIĘ MINISTROW

Piotr Bernus w "Journal des Debats" wyraża zdziwienie z powodu nieustannych podróży mężów politycznych, jakby nie było w każdej ze stolic europejskich ambasadorów, którzy mogą doskonale na miejscu prowadzić politykę, zgodnie z punktem widzenia swych poszczególnych rządów.

Państwa uciekają się do wystąpień osobistych premierów i ministrów spraw zagranicznych, którzy nie są, oczywiście, w stanie w ciągu kilkudniowego pobytu w tej, lub innej stolicy zdziałać tego, co potrafiłby dobry ambasador, prowadzący systematycznie i spokojnie swą pracę i lepiej obznajmiony z warunkami miejscowymi, niż przyjezdny minister. Nie znaczy to jednak — pisze autor artykułu — że rozmowy berlińskie nie będą miały swych konsekwencji. Owszem, nastroje panujące w Londynie, a w szczególności w kręgach labourystów, mają to do siebie, że odwracają Niemców zawsze z drogi, na którą należałoby ich wprowadzić w interesie pokoju i o

gólnej odbudowy gospodarczej.

Mozna być pewnym, że panowie Mac Donald i Henderson będą omawiać w Berlinie leżące im na sercu sprawy konferencji rozbrojeniowych, skłaniając się, oczywiście, raczej do koncepcji niemieckiej, niż do tezy francuskiej.

Ich pacyfizm, jak zresztą pacyfizm drugiej międzynarodówki, dąży do wzmocnienia kraju, który dąży do zamieszek w Europie, a w konsekwencji, jak to miało miejsce 1914 r. powaznego niebezpieczeństwa wojny.

Mało jest Anglików, spostrzegających niebezpieczeństwo olbrzymiego błędu, popełnionego przez kierowników polityki angielskiej, którzy widzą zapewnienie spokoju w Europie rewizji traktatów osłabienia Francji, i wpływy swoje oddają na usługi najgorszych wsteczników i najgorętszych na świecie militarystów, przeszkadzając tem samem w Niemczech, zwycięstwa zdrowej polityki.

Zapalenie fajki kosztowało życie

PŁOCK. Antoni Bogucki, fernal z folwarku Bożewo powiatu płońskiego, własności Józefa Wrzcionkowskiego jechał ciężko ładownym wozem do Płocka. Wichura była straszna a Boguckiemu zachciało się zapalić papierosa, odwrócił się tedy tyłem do koni, nakrył głowę kapotą i skręcił lalkę którą zaśmieł z lubością. Tak jednak tem wszystkiem był mocno zajęty że oczywiście nie widział co się dzieje na drodze. A na drodze rzeczywiście wiele się działo. Kiedy fura dojechała do wsi Woźniki, gminy Rogożino na drodze bawił się właśnie 3-letni Jerzy Tomczak, synek Bronisława Tomczaka z tejże wioski. Konie nad którymi nie było pieczy gdyż Boguc-

ki właśnie kręcił lalkę, wiechały na maleństwo a ciężki wóz rogniół formalnie mu stós pacierzowy. Bogucki nic o tym strasznym wypadku nie wiedział i spokojnie jechał dalej. To też nikt nie uwierzy jego niesłychanemu zdumieniu i przerażeniu gdy 6 kilometrów dalej dopędził go konno ojciec nieszczęśliwej ofiary. Początkowo Bogucki za nic nie chciał przyznać, że to wóz którym powoził był sprawcą takiego nieszczęścia. Kiedy jednak ujrział niezbite tego dowody, zapłakał gorzko nad swą bezmyślnością i sam w Płocku oddał się w ręce sprawiedliwości Boguckiego osadzono na razie w areszcie policyjnym.

Wynalazek Polskiego oficera

Niedawno rząd grecki, kompletując zapotrzebowanie swej armii i pragnąc uzbrojenie jej postawić na stopie nowożytniej, rozpisal konkurs na dostawę granatów ręcznych. Do konkursu przystąpiły państwa przodujące w przemyśle uzbrojeniowym, jak Anglja, Francja, Belgja i Włochy, przystąpiła również i Polska której przemysł zbrojeniowy chociaż młody jeszcze, dał się już poznać z jak najlepszej strony.

Po wielu próbach, jakim poddawano granaty, wyprodukowane przez najstarsze firmy uzbrojeniowe, pierwsze miejsce zajął granat polski, w wyniku czego Grecja powierzyła firmom polskim dostawę pierwszej partji granatów, wartości około 100 tysięcy dolarów.

Do sukcesu Polski na tym trudnym do opanowania odcinku międzynarodowego rynku gospodarczego, przyczyniła się w pierwszym rzędzie rzetelna praca, jaka jest prowadzona u nas w dziedzinie studjów nad walką wręcz, nad konstrukcją i działaniem granatów, zarówno ręcznych jak i karabinowych.

Studjom tym poświęca się głównie porucznik Wiktor Kula, brat niezapomnianego bohatera, ś. p. pułk. Lisa-Kuli. Porucznik Kula jest autorem metod wyszkolenia grenadierów w wojsku polskim, oraz autorem pierwszego i jedyne go podręcznika o granatach wyrobu polskiego.

Porucznik Wiktor Kula nie zamyka się zresztą tylko w kręgu zainteresowań teoretycznych granatami, lecz także wydatnie pracuje nad rozwiązaniem szeregu problemów praktycznych.

Jego granat karabinowy nowo konstruowany został opatentowany w Urzędzie Patentowym R. P.

Aby ocenić doniosłość tego wynalazku należy znać konstrukcję i działanie dotychczas stosowanych granatów karabinowych. Granaty te biją na 180 mtr., a przy wv-

rzucaniu niszczą lufę karabinu.

Granat por. Wiktora Kuli bije na przeszło 600 mtr., nie powoduje niszczenia lufy oraz dzięki stabilizacji biegu zapewnia strzelającemu maksymalną celność, co wszystko w sumie składa się na pierwszorzędne wartości bojowe.

Granatem por. W. Kuli zainteresował się polski przemysł metalowy, który wypróbował go już wobec sfer wojskowych szeregu państw europejskich.

Szczególne zainteresowanie tym granatem wykazały Grecja i Rumunja.

Grecja w niedługim czasie ponownie rozpisuje konkurs międzynarodowy, tym razem na dostawę granatów karabinowych.

Należy przypuszczać, że tak jak poprzednio, tak i tym razem polski granat karabinowy wyjdzie z zapasów zwycięsko, zdobywając dla naszej ekspansji gospodarczej jeszcze jeden teren, na którym dotychczas nie doceniano naszych możliwości.

Militaryzacja

uniwersytetów sowieckich

"Krasnaja Zwiezda" żąda dalszej militaryzacji wyższych zakładów naukowych. Zdaniem pisma każdy wydział uniwersytetu, każda szkoła techniczna powinna zorganizować specjalne kursy dotyczących obrony kraju. Tak np. studenci — medycy i chemicy powinni badać zaga nienia wojny gazowej. Studenci szkół architektury powinni uczyć się budowy okopów, fortyfikacyjnej budowl i t. d. studenci dróg komunikacyjnych muszą umieć budować mosty, tymczasowe koleje żelazne i t. d. Wreszcie wszyscy studenci powinni brać udział w manewrach letnich armji czerwonej.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uparczywie polecane proszki ładzące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnem opakowaniu Gaseckiego

NA KARUZELI

— Panno Franiu! No, jakże, dobrze się jedzie...

— Aj, dobrze...

— A teraz?

— Tyż, tylko trochę mi się kręci...

— To nie! Brzuch wciągnąć... Panno

Franiu, tylko co zaczęli, a już mi karuzela staje. Panno Franiu co to Przecież już!

— Tak, ale ja, panie Józiu, jeszcze... jadę.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek, 30 lipca — Jularity.

—0:0:0—

TEATR

TEATR LETNI w PARKU STASZICA: Perły Łodzi.

TEATR REWJI „ZŁOTA KACZKA”: Bomba do góry.

JEDEN ZŁOTY: U nas najweselsiej.

CYRK — Turniej walk francuskich

MUZEUW MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Pl. Wolności) otwarte w środy, soboty i niedziele od 11 — 4 po poł.

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

BAJKA: — Szlakiem hańby

CASINO — Trzej przyjaciele

CZARY: — I Wódz prerji II Wyspa trawców

LUDOWY: — Serce na bruku

GRAND-KINO: — Miłość wśród gór

LUNA: — Księżyc w Montanie

ODEON — Feralna trzynastka

OSWIATOWY: — Dla dorosł. Dusze w niewoli dla młodzież. Śmierć bladym twarzom

PRZEDWIOSNIE: — Ogród Allaha

SPLENDID: — Indyjski grobowiec

ZACHĘTA — I Ciebie tylko kochałem

—0:0:0—

Wiadomości bieżące

Odpust Prejunkuli

Dnia 2 sierpnia kościół Dobrego Pasterza na Bałutach obchodzi doroczny odpust pod nazwą „Porcjunkuli” zasadzający się na tem: że ile razy kto wejdzie do kościoła będąc w stanie łaski uszczęplającej i odmówi 6 paciery za Ojca św., tyle razy otrzymują odpust zupełny, poczynając od godz. 12 południa w sobotę aż do godz. 12 nocy w niedzielę. Uroczystość tegoroczna o tyle jest okazalszą że święconą będzie przed pięknie wykonanym obrazem „Porcjunkuli” i współudzia le nowych organów.

Porządek nabożeństw:

sobota nieszpory	o godz. 6
niedz. prymaryja	„ „ 6 i pół
„ suma	„ „ 2
„ nieszpory	„ „ 6

—0:0:0—

Kronika policyjna

Zamachy samobójcze

W ubikacji domu przy ulicy Podrzecznej 31 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie nieznaney trucizny, służąca zatrudniona u lokatorów tegoż domu małż. Szulewicz, Florczak Marja. Jęki otrutej usłyszeli sąsiedzi, którzy pośpieszyli jej z pomocą i wezwali po gotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewióził desperatkę do szpitala okręgowego. Przyczyną zamachu sa mobójczego był zawód miłosny.

Drugi zamach samobójczy miał miejsce przy ulicy Napiórkowskiego, gdzie w bramie domu Nr. 9, usiłowała pozbawić się życia 32-letnia Janina Szmirło, bez stałego miejsca zamieszkania, prostytutka. Szmirło w celach samobójczych zażyła większą dawkę sublimatu. Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewióził desperatkę do szpitala w Radogoszczu. (a)

SPOŁKA, DWUCH „POWAŻNYCH KUKCOW”

W dniu wczorajszym władze śledcze ująwniły nową aferę przyczem w sferach kupieckich ogromne zainteresowanie wzbudził fakt aresztowania w związku z tem dwóch znanych kupców łódzkich, a mianowicie Landaua Hertzkego, zamieszkałego przy ul. 1 maja 15 i Krzętowskiego Emanuela zamieszkałego przy ul. Śródmiejskiej 56.

Zarówno Landau jak i Krzętowski byli znani w szerokich sferach kupiectwa naszego miasta, jeszcze przed wojną posiadali dość poważne przedsiębiorstwa manufakturowe.

Gdy nadszedł okres inflacji markowej Krzętowski i Landau zlikwidowali swoje przedsiębiorstwa w Łodzi i przenieśli się do Krakowa, gdzie przy ul. Miodowej 11, otworzyli poważne przedsiębiorstwo handlu manufakturą zakupując towary włókiennicze u przemysłowców łódzkich, zyskując całkowite zaufanie przemysłu łódzkiego a tem samem otrzymywali coraz to nowsze kredyty i to na dość poważne sumy.

Gdy jednak w roku 1926 interes zaczął szwankować postanowili splajtować i przepisując lokal i całkowite urządzenie na swoje zamieszkujące w Łodzi, na których nazwiska równocześnie wykupiony został patent.

W r. 1926 po zlikwidowaniu interesu wyjaśnili wierzytelom łódzkim swe ciężkie położenie i następnie regulowali należności stosownie do umówionych warunków, przy równoczesnem uzyskaniu kredytów na dalsze przedmyślowych łódzki ch.

siębiostwa, nie wyjaśniając nic przedsiębiorcom łódzkim iż zmieniona została firma.

W ten sposób Landau i Krzętowski zawierali z jednej strony tranzakcje zakupu i sprzedaży na swe nazwisko choć zasadniczo nie prowadzili żadnego przedsiębiorstwa handlowego z drugiej zaś strony przedsiębiorstwo Landauowej i Krzętowskiej istniejąc nie przeprowadzało żadnych tranzakcji by z tego tytułu można było żądać płacenia podatków. To też gdy zjawiali się sekwestratorzy urzędów skarbowych i samorządowych, dowiadywali się ku swemu zdziwieniu i zdenerwowaniu że interes należy do Landauowej i Krzętowskiej od których władzom skarbowym nie się nie należy, wobec czego ściąganie należności nic się nie należy, wobec czego ściąganie należności nie udawało się i obaj kupcy zostali winni ogromne sumy z tytułu zaległych podatków, których wogóle nie płacili. Natomiast na terenie Łodzi obaj kupcy w dalszym ciągu występowali we własnem imieniu przy poczynaniu zakupów. Dopiero gdy wierzytelności ich wzrosły do dostatecznych granic, Landau i Krzętowski urządzili po raz drugi plajte.

Poszkodowani zwrócili się do władz śledczych prosząc o interwencję. W toku dochodzenia władze śledcze stwierdziły że Landau i Krzętowski według zgóry opracowanego planu dążyli do naciągnięcia szeregu firm przez...

Rezultaty śledztwa w biurze „Orbis”

Komisja... nie może się już zorjętować co fałszywe a co prawdziwe

Niebywała afery z 15-dniowymi biletami kolejowymi, które puszczone były w obieg przez dobrze zorganizowaną bandę, jest w dalszym ciągu przedmiotem poszukiwań i coraz to nowsze szczegóły wychodzą na światło dzienne w śledztwie. Komisja ministerjalna w dalszym ciągu urzęduje w biurze „Orbis” i prowadzi szczegółowe obliczenia wszystkich biletów. W toku badań przez komisję ministerjalną stwierdzone zostało, iż w biurze „Orbis” w tajemniczy sposób zniknęła większa liczba biletów 15-dniowych okręgowych, które to w części znalezione zostały w mieszkaniu Mrawca, w części zaś zostały puszczone w obieg. Badany Mrawiec, przyznał się do kradzieży biletów, wyjaśniając przytem, że interes ze sprzedażą biletów prosperował nienajgorzej, dlatego też postanowił na własną rękę sprzedawać bilety prawdziwe. Dalej stwierdzone zostało, że Mrawiec, jako główny przywódca szajki, będąc w posiadaniu skradzionych biletów, informował pozostałych członków o kolejności numeracji biletów autentycznych, ci zaś podrabiali podpis urzędnika wystawiającego oraz nadawali następny numer kolejny, tak

że obecnie władzom kolejowym trudno się wprost zorjentować, który bilet jest prawdziwy, a który fałszowany.

Stwierdzono również, że Mrawiec, jakoteż Rozen, Śpiewak i Silman, objeżdżali cały kraj, werbując sobie klientów, przeważnie wśród bezrobotnych i dokonywując w ten sposób za ich pośrednictwem sprzedaży biletów.

Mrawiec i Śpiewak jednak, posunęli się do tego, że legitymowali się fałszywie, iż są przedstawicielami biura Orbis w Łodzi i że biuro to, pragnąc popularyzować bilety 15 dniowe okręgowe, sprzedaje je po znacznie tańszej cenie.

Aby pozyskać zaufanie, przedkładali oni niewypełnione, względnie wypełnione bilety znanych osobistości, zarówno w Łodzi jak i Warszawie od których rzekomo otrzymali już fotografie i zamówienia.

Należy zaznaczyć, że komisja ministerjalna o swych odkryciach i poczynaniach informuje Ministra Komunikacji, który żywo zainteresował się niebywałą aferą z 15 dniowymi biletami. (a)

—0:0:0—

Do czego może służyć głowa

Dnia 21 maja r. b. posterunek w Radogoszczu otrzymał meldunek, że na szosie Zgierskiej jacyś dwaj osobnicy skradli z wozu walizkę z różnemi rzeczami przewożonemi na lotnisko. Na miejsce udał się posterunkowy Grzelak, który zauważył dwóch osobników, z walizką zupełnie podobną do opisanej przez poszkodowanego wobec czego zatrzymał ich. Osobnicy stawili opór, wobec czego Grzelak zamierzał ich okuć w kajdanki. W tej chwili jeden z nich którym jak się później okazało był 22-letni notoryczny złodziej Zygmunt Nowacki bez stałego miejsca zamieszkania, uderzył Grzelaka pięścią między oczy, tak że ten upadł na ziemię, poczem obaj rzucili się do ucieczki.

Jednak w ostatniej chwili przybyły st.

przodownik Michał Górski ujął uciekających Nowacki nie poniechał oporu i wzywał obecnych do odbicia ich policji, tak że tłum przybrał nawet groźną postawę i jedynie dzięki wyraźnie zdecydowanemu postanowieniom policjantów nie doszło do gorszących zaburzeń. Nowacki, gdy wprowadzono go do tramwaju pod miejskiego, by przewieść na posterunek uderzył głową w szybę i wybił ją zakłócając spokój publiczny.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Lewandowskiego po rozpoznaniu sprawy skazał Zygmunta Nowackiego za opór policji na 3 mies. więzienia. Niezależnie od tego poprzednio jeszcze skazany on został na 1 rok więzienia za kradzież. (a)

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W RZEZNI MIEJSKIEJ

Na terenie rzeźni miejskiej przy ulicy Inżynierskiej 1, w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł Abram Szczupak, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 23.

Szczupak, spiesząc do domu po dokonanym uboju bydła, wsunął do kieszeni nóż i zamierzał wskoczyć na wóz, który już ruszał z miejsca. Pośpiech skończył się fatalnie. Oto rzeźnik potknął się w ostatniej chwili

przy wskakiwaniu na wóz i spadł na ziemię tak fatalnie iż wbił sobie ostrze noża w pachwinę, tuż przy brzuchu.

Wstrząsający ten wypadek zdarzył się na oczach licznych kolegów Szczupaka, którzy pośpieszyli mu z pomocą i wezwali pogotowie ratunkowe. Po nałożeniu opatrunku nieszczęśliwego rzeźnika przewieziono karetką pogotowia do szpitala św. Józefa. Stan jego groźny. (a)

Zuchwałe włamanie do mieszkania

W dniu wczorajszym dozorca domu przy ulicy Gdańskiej 44 uprząając korytarz zauważył, że drzwi mieszkania Tadeusza Prądzyńskiego, przebywającego obecnie na letnisku, są uchylone. Podejrzewając kradzież, wszedł do środka i stwierdził ogromny nieład wobec czego niezwłocznie powiadomił policję, która natychmiast wezwiała właściciela. Ustalono, że złodzieje dostali się do mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem, a następnie wyłamali szuflady i szafy i skradli różne

przedmioty, bieliznę, garderobę łącznej wartości 3.000 zł.

Z mieszkania Urbacha Pinkusa, zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej 4, nieznanymi sprawcy skradli biżuterię wartości 1.000 zł.

Do mieszkania Kuperminca Chaima (Półudniowa 16) włamali się złodzieje, którzy skradli garderobę wartości 1.300 zł.

We wszystkich wypadkach powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za złodziejami. (a)

FUSZERKA PRZY BUDOWIE DOMÓW NA POLESIU

Komisja magistracka, która przejmowała wykończone już w całości 5 domów na Polesiu odroczyła ostatecznie przejęcie, gdyż stwierdzono szereg niedokładności i braków które częściowo polecono uzupełnić, a częściowo potrącono przy obliczeniu z przedsiębiorcą.

Przejęcie domów nastąpi jutro i nowi lo

katorzy będą mogli się wprowadzić już w przyszłym tygodniu.

Co się tyczy pozostałych siedmiu domów to zostaną w zupełności wykończone w połowie sierpnia i wówczas nastąpi podpisanie umów z pozostałymi lokatorami osiedla na Polesiu. (b)

MIESIĄC WIĘZIENIA ZA POMOC PRZY KWESCIE

Lydowskie Towarzystwo Skautów w Łodzi mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 116 dnia 30 czerwca 1931 r. urządziło kwestę uliczną. Przy zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowskiej ustawiony był również stolik kwestarzy z puszką i rozsprzedawane były znaczki.

W pewnym momencie jakiś przechodzień zbliżył się do stolika chwycił puszkę i pędem rzucił się do ucieczki. Kwestarze pełniący służbę regulacyjną, posterunkowy policji oraz liczni przechodnie wszczęli energiczny pościg i w rezultacie zbiega ujęto na ulicy Sienkiewicza i odebrano mu puszkę w której jak po

obliczeniu się okazało znajdowało się 12 zł. 42 gr.

Złodzieja przeprowadzono do 7 kom. p. gdzie po zbadaniu okazało się że jest to 25-letni Grzelak Stefan, bezrobotny zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 64. Osadzono go w więzieniu i wytożono oskarżenie.

W dniu wczorajszym sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Semadeniego. Po naradzie Sąd skazał Grzelaka Stefana na 1 miesiąc więzienia. (a)

Polacy w Argentynie

Od kilku dni bawi w Łodzi wraz z córką pani Rocca wybitna obywatelka Argentyny właścicielka wielu przedsiębiorstw, Polka z pochodzenia, wielka filantropka, której polacy w Argentynie mają dużo do zawdzięczenia.

Zapewnie czytelników naszych zainteresuje stan polskiej emigracji za oceanem i stosunek tubylców do naszych rodaków. Oto co zanotowaliśmy z opowiadań Pani R.

Kolonja polska w Argentynie liczy około 60000 osób rekrutujących się przeważnie z pośród rolników i robotników w przemyśle, pewnej ilości rzemieślników i drobnych kupców oraz znacznej ilości inteligencji

Polacy nie stanowią odrębnego skupienia w pewnych kolonjach, jak to ma np. miejsce w Brazylii, lecz poza Buenos Aires, w którym pracuje pewna ilość robotników, są rozrzućeni po całej Argentynie. Naogół nieświetnie im się powodzi i wielu z nich dotkniętych bezrobociem, cierpi nędzę.

W Buenos Aires wychodzą dwa polskie dziełki „Niezależny Kurjer Argentyński” oraz „Głos Argentyński” prowadząc apetyczny żywot

Polacy w Argentynie nie cieszą się przychylnością cudzoziemców którzy mają o nich jaknajgorsze pojęcie uważając wszystkich za oszustów, bandytów lub handlarzy żywym towarem. Mamy do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie Żydom — obywatelom polskim, którzy jak wiadomo zmonopolizowali w swych rękach handel żywym towarem. Przynależność państwowa tych niechlubnie kupujących jest utożsamiania z narodowością i dlatego zdaje się argentyńczykom że głównym produktem eksportowym polaków jest „żywy towar”. Ponadto jak wiadomo nasi defraudanci i opryskowicie najchętniej przed karzącą ręką sprawiedliwości uciekają do Argentyny — stąd dalszy ciąg niekorzystnych dla nas zostawień i wniosków.

Jak mówi z wielkim ubolewaniem pani R. doszło do tego że Polacy w Argentynie wobec ogólnej do nich niechęci wstydzą się przyznać do swej narodowości.

Należy ostrzec chętnych do emigracji przed lekkomyślnym porzuceniem kraju dla zdobycia złotego runa za oceanem.

Obecnie w Argentynie jak zresztą na ca

Walki kogutów

Do jednego z zabytków średniowiecza należą walki czy to ludzi ze zwierzętami np. walki byków w Hiszpanji, czy też zwierząt pomiędzy sobą. Szczególniej te ostatnie, jako nie wymagające żadnych specjalnych a kosztownych przygotowań, stały się w niektórych krajach ulubionym widowiskiem i zabawą biedniejszej ludności.

Walki psów pomiędzy sobą lub ze szeszurami, walki kogutów i t. p. mają licznych zwolenników nie tylko wśród niższych warstw społeczeństwa, lecz nawet tak zwana elita jego nie gardzi nimi.

Rządy niektórych państw, rozumiejąc grożące z tej strony niebezpieczeństwo, rozbudzające najniższe instynkty tłumu, zakazały podobnych widowisk.

Najbardziej dotychczas rozpowszechnionym „sportem” tego rodzaju, szczególnie za oceanem, była walka kogutów w republice Chile. Z początku areną służyła tam jakaś polana za miastem lub obszerne podwórze, mogące pomieścić większą liczbę widzów, którzy za niewielką opłatą mogli oddawać się wzruszeniom tej obfitej w dramatyczne momenty walki. Kiedy władze miejscowe zakazały tych widowisk, przeniesiono je do piwnic lub izb, specjalnie na ten cel wynajmowanych.

Przeciwnicy, odpowiednio wytresowani, uzbrojeni w stalowe pierścienie z ostrymi kółkami, przymocowanymi do nóg, postawieni prowizorycznej arenie, pochylają głowy ku ziemi, śledzą uważnie swego współzawodnika. Upierzenie ich podnosi się, a sami zastygli w nieruchu, wyczekują odpowiedniej chwili do rozpoczęcia krwawego boju, który kończy się zwykle śmiercią jeżeli nie obu, to przynajmniej jednego z przeciwników. Raptem, jakiś ruch niebaczny i z błyskawiczną szybkością rzucają się koguty na siebie. Pióra lecą dokoła, krew coraz obficiej znaczy piasek areny, walka staje się coraz zacieklejsza.

Publiczność, porwana tym bojem home-rycznym, zapala się również.

Wśród krzyków i śmiechów rozentuzjowanych widzów, słychać wywoływane imiona faworytów i sumy zakładów, zwiększających się w miarę wzrastania szans to jednego to drugiego z walczących. Zakłady te dochodzą do 100.000 pesetów, a czasem i więcej.

W ponurej piwnicy, słabo oświetlonej chwiejnym światłem świec, lub kopcącej lampy naftowej, rozgrywają się ohydne sceny. Roznamietniony tłum, odurzony widokiem mordu, chwytą nieraz za noże, aby wyrównać wyniki, z powodu niefortuunnych zakładów, spory.

Otóż z tym niezdrowym sportem władze chilijskie postanowiły skończyć, wydając surowe przepisy przeciw walkom kogutów i wyznaczając na winnych w ich przekroczeniu wysokie kary.

Zwyczaj tych walk zanadto jednak zakorzenił się wśród tubylców, aby można było opanować go w krótkim czasie, szczególnie że i w szeregach policji znajduje się wielu jego zapalonych zwolenników. Należy również wziąć pod uwagę łatwo zapalony charakter południowców i warunki ich życia, żeby zrozumieć jak trudne zadanie mają przed sobą władze miejscowe do spełnienia. Ogromne usługi w zwalczaniu tych widowisk oddają tak rozpowszechnione dziś po całym świecie towarzystwa opieki nad zwierzętami.

W tym kontynencie jest bezrobocie, które w pierwszym rzędzie daje się odczuwać Polakom którzy na obczyźnie nie mogą znikąd oczekiwać pomocy. Szanse jakich takich zarobków mogą mieć w Argentynie jedynie fachowi rolnicy i rzemieślnicy rozporządzający pewnym kapitałem.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Niesamowite auto

Nieznana kobieta, uciekająca z płonącego na drodze samochodu i duchowny angikański, który siedział przy kierownicy, a potem wstał, wyszedł z wozu i upadł tak nieszczęśliwie, że zmarł na miejscu wskutek pęknięcia podstawy czaszki, oto osoby dramatu, który rozegrał się na drodze z angielskiego miasta Poole w hrabstwie Dorset.

Duchownym był 47-letni Karol Whittle, który objeżdżał właśnie hrabstwo Dorset, wygłaszając kazania. Sprawa jego śmierci przedstawia się bardzo zagadkowo. Jedynym świadkiem jest 7-letni chłopiec Frank Richards, synek jednego z okolicznych mieszkańców.

Opowiada on, że stał na drodze, niedaleko domu swych rodziców, gdy zauważył na gościńcu samochód, zbliżający się niezbyt szybko. W niewielkiej odległości od niego, na skraju lasu, samochód zatrzymał się i wy-

siadła niego jakaś pani niosąca w każdej ręce małą walizę. Biegła ona szybko i wkrótce zniknęła za zakretem drogi.

Tymczasem z samochodu wysiadł mężczyzna, trzymający w ręku walizę, z pleciem, przewieszonym przez ramię. Chwiejnym krokiem podszedł do płotu, wrócił się do wozu, upadł na maskę motoru, potem wstał, ale zaraz upadł po raz drugi i tym razem, padając uderzył o oś koła.

Wówczas chłopiec pobiegł do domu i przyniósł wody, którą podał duchownemu. Ten wypił pół szklanki, jęknął i skonał. Gdy chłopiec zajrzał do samochodu, zauważył, że wóz się pali.

Polieja obecnie stara się odszukać tajemniczą kobietę, której rysopis jednak nie jest znany.

—XXI:XXX—

POGRZEB OSTATNIEJ DOROŻKI W PARYŻU

Auto zwyciężyło w Paryżu konia z zawrotną szybkością. Z roku na rok dawał się zauważyć ubytek czworonożnych robotników zato ulice pęczniały z miesiąca na miesiąc coraz większą ilością aut Ruch uliczny Paryża, chociaż doskonale regulowany, jest tą wiecznie nierozwiązaną kwestią w życiu mieszkańców nadsekwankiej stolicy: te dwadzieścia wypadków dziennie.

Konie, te nieliczne, jakie się jeszcze ostały prądowni szybkiego poruszania się, wieczy stemu pośpiechowi ludzi z których większość nie wie właściwie czemu się spieszy, były w Paryżu wielką zawadą. Nieraz taki powolny furgon zatarasowywał drogę na przeciąg długiego i jakże drogiego czasu na jakiejś wąskiej ulicy — a wąskich ulic nie brak w Paryżu szczególnie w starszych dzielnicach, w Quartier Latin, na Montmartre.

Tem tłumaczy się rozporządzenie prefekta Paryża, że od najbliższego Nowego Roku, wszystkie konie mają zniknąć z ulic miasta — przez rogatki miejskie będą przepuszczane tylko konie parowe.

Była w Paryżu dorożka — dorożka prawie historyczna: ostatnia. Starą, chudą szkapiną powoził wśród tłoku aut ponury, przygarbiony starzec. Był on dorożkarzem od dziecka, siedział na tym koźle przez lat z górą sześćdziesiąt.

Zwykle pasażerów miał w nocy. Któżby w dzień jechał w Paryżu dorożką! Ci nocni pasażerowie byli przeważnie bardzo weseli i wcale im się nie spieszyło; zwykle dobrze „pod gazem” wyprawiali w nieszczęsnej drodze rozmaite psie figle: wychodzili na kozioł i popędzali krzykami starą, ledwo nogi włożącą szkapinę — a dorożkarz siedział ponury jak zawsze, nie zważając, jakby nie słysząc i nie dostrzegając dokazywania „złotych młodzieńców” którym się zdawało, że są bar-

dzo dowcipni, jeśli swą dancingową wesołość rozlewają na cieniu tragedji ostatniej dorożki Paryża...

Dorożkarz wie, że jeździ ostatnie kilka miesięcy. Potem będzie musiał pożegnać się z Paryżem albo z dorożką.

I oto grupa takich nadzwyczaj dowcipnych młodzieńców pewnej niedawnej, pięknej nocy paryskiej urządziła tragiczną hecę: pogrzeb ostatniej dorożki. Wynajęli ją, wsiedli do niej w kilku robiąc nieboszczyków; przed dorożką posuwał się pochód żałobny w karawaniarskich strojach, zawodząc pieśni pogrzebowe jeden z żałobników wiódł za uzdę konia którego okryto jakąś starą, czarną kapa...

Pogrzeb dorożki. Szedł przez ruchliwy o tej nocnej porze łaciński bulwar Saint-Michel i wszędzie po drodze przystawały gromadki przechodniów śmiejąc się i bawiąc się wesoło dodając animuszu dowcipnym młodzieńcom.

Było to wesołe widowisko... Można się było wspaniale uśmieć z pieśni żałobnych, z tych zapalonych świec, z tych strojów, z tej czarnej kapy na koniu...

Nikt jednak nie patrzył na starego dorożkarza, który jechał na koźle jakby nie dostrzegając w jakim asystuje pochodzie. Dookoła niego brzmiały śmiechy i dowcipy, krzyśwały się mniej lub więcej udane żarty i kawały. Rowoli szedł zmęczony stary koń pod czarną kapa prowadzony za uzdę. A na koźle siedział ostatni dorożkarz Paryża starzec osiemdziesięcioletni ponury i obcy światu aut, żywy trup chowany przez młodzież głupią i do wciwną z wyrokiem prefekta Paryża w sercu.

I nikt na niego nie patrzył. Gdyby ktoś spojrział — może przerwanoby tę tragiczną hecę.

Bo starzec na koźle płakał.

Cuda w starożytności

Najnowsze badania starożytnych świątyn pogańskich wykazują, że kapłani tych świątyn rozmaitych wierzeń już przed tysiącami lat znali wiele rozmaitych takich urządzeń technicznych, które zadziwiają teraźniejszych wynalazców.

Wszystkie te urządzenia miały jeden cel a mianowicie wprowadzenie w przekonanie wierzących, że kapłani obsługujący świątynię posiadają rzeczywiste nadprzyrodzoną władzę, że mogą wykonywać cuda, robić coś, czego zwyczajny śmiertelnik rozumem swoim nie mógł sobie wytłumaczyć.

Wiemy już dzisiaj, na podstawie najnowszycy odkryć, że w ówczesnych świątyniach

pokazywano obrazki ruchome, coś w rodzaju tych jakie dziś podziwiamy w teatrzykach filmowych. W obrazkach tych wierni podziwiać mogli bogów i boginie unoszących się w powietrzu, w obłokach. A wszystko to dało się wykonać łatwo technicznie przy pomocy odpowiednio nastawionych lusterek i soczewek, w oparach dymu, również sztucznie wywołanego. Aparaty używane przez kapłanów do wyświetlania obrazków, przypominają poniekąd do niedawna jeszcze używane latarnie „magiczne” które miały tak szerokie zwycięstwo, po domach prywatnych, za nim je zupełnie wyrugowały ulepszone aparaty kinematograficzne. W jednej z najstarszych świątyn gre-

kich przypadkowe zawalenie się jednej ze ścian doprowadziło na odkrycie tajnych drzwi które prowadziły do małego pokoiku, poza otarzem; z tego pokoiku podczas uroczystości odbywały się przepowiednie które w zdumienie wprowadzały wiernych. A nie było to niczem innym, tylko właśnie zastosowaniem zwyczajnych tub, przez które jeden z kapłanów ogłaszał wiernym wyrocznie bogów. Z pokoiku tego prowadziły w ścianach dobrze ukryte kanały, rodzaj rur, przez które głos dochodził równocześnie do wszystkich zakątków świątyni; wszyscy mieli wrażenie, że równocześnie i z jednaką siłą słyszą głos wyroczeni, akustyka była świetnie obmyślana i zastosowana, a wierni wierzyli, że bogini sama do nich z otarza swego przemawia.

Wykopaliska w Pompei wykazały że jedyna z największych świątyn posiadała posąg bogini który był wewnątrz pusty, pod posądem posągu znajdowały się schodki, które kapłan dostawał się na wysokość ust posągu i przez te usta mógł swobodnie wygłaszać wyrocznie jakie mu się podobało. Na kilka wieków przed przyjściem Chrystusa, żył w Aleksandrii w Egipcie, pewien uczony, nazwiskiem Hero który napisał dzieło przedstawiające dokładnie wszystkie przyrządy i sposoby przez kapłanów, do oszukiwania wiernych używane. Hero, chociaż był synem zwyczajnego szewca, był jednakże nadzwyczaj zdolnym technikiem i jego dzieło wykazuje, że ówczesni kapłani znali nawet do pewnego stopnia zastosowanie siły pary wodnej.

W świątyni bogini Ceres w Atenach, większa część posadzki była drewniana a poszczególne kwadraty posadzki były ruchome, na zawiasach, oraz urządzone do zapadania się. Gdy wewnątrz świątyni w czasie misteryj było zaciemnione łatwo można było wykonać rozmaite złudzenia grzmotów, trzęsień ziemi, wybuchów ognia piekielnego z pod ziemi i podobne objawy. Obecni w świątyni wierni brali za dobrą monetę wszystko, co mogli zauważyć i wierzyli święcie we wszystko to, co kapłani rozmaitemi sztuczkami wywoływali, aby ich w wierzeniu o mocy i władzy bogini utwierdzić.

W świątyni bogini Cybeli, jej posąg był z tego słynny, że przy niektórych okazjach z piersi bogini płynęło mleko. Urządzenie to było bardzo dowcipnie obmyślane, ponieważ w kopule umieszczono bardzo wielką ilość lamp. Gdy te lampy zapalono wywiązały one ciepło a to ciepło powodowało rozszerzanie się powietrza w wydrążonym słupie, wspierającym kopułę. Na dole pod posągiem znajdował się zbiornik do którego wlewano odpowiednią ilość mleka. Gdy prąd gorącego powietrza wywiązywał odpowiedniej siły parcie, mleko podnosiło się do góry w rurze i pod naciskiem powietrza — wytryskiwało przez otwory w piersiach posągu. Naturalnie, takie mleko bogini potrafili kapłani odpowiednio spieniężyć.

Podobnymi sposobami potrafili kapłani w starożytności wykazywać ludowi, że gdy ofiara bogom była niemłą, to z czar trzymanych w rękach bogin wylewał się strumień wody na płomień i gasił go. Natomiast jeżeli ofiara miała być przyjęta, to zamiast wody — z innych kubków przez inne figury w rękach trzymany na płomień wylewał się strumień oleju, który podsyczał płomień.

Możnaby wobec tego śmiało przyznać, że powiedzenie jednego z mędrców jakoby: „wszystko już kiedyś było” — jest zupełnie słusznym, a przynajmniej w zastosowaniu do pomysłowości dawnych, pogańskich kapłanów

PRYWATNE
P O G O T O W I E L E K A R S K I E
Zielona 6
Telefon: 12-333

Tajemnice pola elektrycznego

Wiele niezmiernie doniosłych zagadnień naukowych wymaga żmudnych badań w okolicach podbiegunowych. To też nikogo nie dziwi już chyba coraz częstsze wyprawy w te okolice. Wiele pisano w prasie o doniosłości tych wypraw dla meteorologii, dla wyjaśnienia pewnych kwestji dotyczących struktury naszego globu i t. p. Badań okolic polarnych wymaga oprócz już wymienionych jeszcze inna dziedzina wiedzy zjawiska elektryczności atmosferycznej i tej kwestji poświęcimy słów parę.

Badania zjawisk elektryczności atmosferycznej można ująć w trzy grupy, z których jedna obejmuje badania elektrycznego pola atmosfery, druga dotyczy jonizacji naszej atmosfery a trzecia zajmuje się badaniem związku między zmianami pola elektrycznego atmosfery, a zjawiskami magnetyzmu ziemskiego oraz zjawiskami zorzy polarnej. — Przejdźmy je po kolei.

W otaczającej ziemię atmosferze rozciąga się pole elektryczne. Przy jego badaniach staramy się stwierdzić, jakie są jego własności w różnych wysokościach ponad powierzchnią ziemi i jak się zachowuje w miarę posuwania się od równika ku biegunom. Obserwacje przeprowadzone w okolicach podbiegunowych i na samych biegunach pozwolą przypuszczalnie na wyciągnięcie szeregu wniosków co do przyczyn powstania tego pola i zmian w nim zachodzących.

Zajmijmy się teraz kwestją jonizacji atmosfery. Zacznijmy od wyjaśnienia pojęcia jonu.

W pewnych warunkach atom, utworzony z dodatniego jądra, wokół którego krążą przyciągane przez nie ujemne elektrony, może utracić jeden lub więcej z nich, albo też nabyć jeden lub więcej elektronów dodatkowych. W pierwszym wypadku zachowuje się on podobnie jak ciało obojętne, któremu odjęto ujemnej elektryczności i uzyskuje skutkiem tego nabój dodatni, w drugim wskutek nadmiaru elektryczności ujemnej, ładuje się ujemnie. Mówimy, iż stał się on jonem, dodatnim w pierwszym wypadku, ujemnym w drugim. Zjawisko powstawania jonów nazywamy jonizacją.

Otóż przechodząc do jonizacji atmosfery prawdopodobnie pod wpływem szeregu przyczyn, jak promienie pozajądłkowe słońca, bom-

bardowanie cząstek atmosfery przez wolne elektrony wysyłane przez słońce działalność substancji radioaktywnych zawartych w ziemi oraz działanie bardzo przenikliwych promieni niewidzialnych pochodzenia kosmicznego, w atmosferze ziemskiej, zwłaszcza w jej górnych warstwach, wytwarzają się wolne jony. Zjonizowane powietrze odznacza się tem, że przestaje być doskonałym izolatorem dla elektryczności.

Jonizacją atmosfery tłumaczymy większość zjawisk elektrycznych, których siedliskiem jest atmosfera. Jony też ułatwiają kondensację pary wodnej w postaci chmur. Silnej jonizacji górnych warstw atmosfery przypisujemy pewne osobliwości, jakie stwierdzono w rozchodzeniu się fal elektrycznych, używanych w radiotelegrafji. Istinieje wreszcie przypuszczenie, wedle którego jonizacji górnych warstw atmosfery przypisujemy ową niezwykłą światłość, pojawiającą się na niebie nocnym przedewszystkiem w strefach podbiegunowych ziemi, zwaną północną.

Dziedzina zjawisk elektryczności atmosferycznej, związana z jonizacją, wymaga jeszcze zarówno co do przyczyn powstawania jonów tak i znaczenia samych jonów wiele żmudnych obserwacji w rozmaitych wysokościach atmosfery i w rozmaitych wysokościach geograficznych. Okolice podbiegunowe szczególnie wymagają badań w tej właśnie kwestji, gdyż tam z wielu względów zjawiska te występują w bardziej spójnej formie, a wielka pokrywa lodów podbiegunowych, wykluczając wpływ szeregu czynników jonizujących pochodzenia ziemskiego, ułatwia zbadanie wpływu takiego samego czynnika pochodzenia słonecznego i międzyplanetarnego.

A teraz pytanie; Czy istnieje ścisły związek między polem elektrycznym ziemskim i magnetyzmem ziemskim a światłem polarnym?

Dziś na to pytanie nie można dać ścisłej odpowiedzi. Zmusza ono nas jak wiele innych tajemnic przyrody do wędrówki w lody polarne, gdyż tam zdaje się jedynie będzie można znaleźć na nie odpowiedź. Może już rok 1932 — 33 rozwiąże tę zagadkę, być może nawet przy współudziale polskiego świata naukowego, gdyż nie wątpimy w to, że Polska uczestniczyć będzie oficjalnie w drugim roku polarnym.

Jak umiera człowiek

Co sekundę umiera jeden człowiek. W roku umiera 30 milionów ludzi. Lecz chociaż zjawisko śmierci jest tak powszednie i przedmiotem dociekań ludzkich od wielu wieków, to przecież istoty śmierci nikt jeszcze nie zdołał zbadać. Nie brak teorii które śmierć sprowadza ją do przyczyn fizykalno-chemicznych a więc mechanicznych usiłując wykazać że życie ludzkie ustaje z powodu zużycia się organizmu i mechaniczmu ludzkiego, podobnie jak przestaje funkcjonować zużyta maszyna czy uszkodzony motor. Lecz teorie te nie dają żadnego wytłumaczenia istoty śmierci z tej prostej przyczyny, że śmierć nie jest procesem chemiczno-fizykalnym, lecz tak jak powstanie życia procesem biologicznym, właściwym tylko istotom żyjącym.

Mechaniczne uszkodzenie ważnych dla życia organów na ogół nie wywołuje bezpośrednio śmierci. Tak np. śmierć za pomocą prądu elektrycznego powoduje szereg bardzo skomplikowanych procesów biologicznych czyli zmian w organizmie które dopiero przerywają funkcje życiowe. Podobnie ma się sprawa z śmiercią chemiczną przez zużycie trucizny.

Właściwie śmierć nie następuje nigdy od razu. Można nawet zauważyć pewną kolejność w niszczeniu organów. Niektóre bowiem organa ludzkie nie przestają funkcjonować na-

wet po śmierci. Serce zwierząt zimnokrwistych przy odpowiednim obchodzeniu się z niem potrafi zatrzymać tętno jeszcze przez kilka dni. Podobnie zachowuje się flak świaki morskiej. Także organa zwierząt ciepłokrwistych można utrzymać w ruchu jeżeli się je nasyci płynami podobnymi do krwi, zwłaszcza o wysokiej zawartości tlenu.

Śmierć nie oznacza zatem obumarcia wszystkich organów, jest ona raczej przerwaniem ich współpracy. Człowiek umiera, skoro zespół organów zostaje zlikwidowany, rozwiązany. Sposób w jaki proces ten się odbywa daje wytłumaczenie przyczyny biologicznej śmierci.

Przez długi czas sądzono że wszelka śmierć spowodowana zostaje ostatecznie przez zanik czynności serca np. z powodu zbyt silnego uspienia przy narkozie, można usunąć i serce pobudzić do nowego funkcjonowania za pomocą iniekcji (zastrzyku w serce) lub masażu. Badania naukowe wykazały że przejście życia do śmierci w rzeczy samej spowodowane zostaje przerwaniem funkcji centr życiowych. Centra te regulują za pośrednictwem autonomicznego spłotu nerwów, wszelkie funkcje organizmu ludzkiego, jak oddychanie, czynność serca, rozszerzanie się naczyń, przemiana materii, ciepłotę i t.d. Znajdują się one w przedrozdzielnym rdzenia między częścią szyjną

Humor

PROPOZYCJA

Abrama Goldknopfa wezwwała niedawno parafia rzymsko-katolicka w Warszawie, aby zapłacił kilkadziesiąt złotych jakichś poborów. Aby tę rzecz sprostować, nie poszedł do parafji, bo taka wizyta byłaby dla Goldknopfa bądź co bądź zenująca, ale udał się do swego komisariatu. Tam oświadczył, że nie jest katolikiem i prosił o sprawdzenie w księgach ludności.

— Zaraz zobaczymy — powiedział urzędnik.

Otworzył grubą księgę, znalazł wśród mnóstwa Goldknopfów Abrama Goldknopfa i zapytał:

— Abram Goldknopf?

— Tak jest.

— Nowolipki 33?

— Kupiec?

— Tak.

— U nas figuruje pan jako katolik.

Abram zaczął energicznie protestować i prosił, żeby go w księgach poprawić.

Urzędnik podrapał się w głowę i odpowiedział:

— Poprawić... nie lubię tego poprawiania... Bo to nie tylko w tej księdze, ale i w mnóstwie innych dokumentów trzeba będzie zmieniać. Czy pan nie był łaskaw, panie Goldknopf, dla zaoszczędzenia mi pracy lepiej się wychrzcić?

Kupujcie

tylko w soboty

kręgosłupa a między mózgowiem. Przedewszystkiem należy tu wymienić t. zw. trzecią komorę mózgową gdzie znajduje się także centrum regulujące sen.

Proces umierania postępuje w miarę jak przestają funkcjonować centra życiowe. Ulega ona uduszenia z powodu braku tlenu albo zatrucia z powodu trucizn, znajdujących się w organizmie. Przy nadmiernej utracie krwi lub tlenu czerwonych ciałek wyeliminowane zostają niezmiernie wrażliwe na brak tlenu i nadmiar kwasu węglowego centra życiowe jeszcze za nim organa i tkanki poczynają odczuwać brak tlenu. W takich wypadkach następuje uduszenie, jak np. przy powieszeniu lub przecięciu tętnic szyjnych. Próby przywrócenia do życia w wypadkach uduszenia centr życiowych są zupełnie bezowocne.

Wszystkie inne ciężkie zachorzenia w organizmie ludzkim oddziałują ostatecznie ujemnie na centra życiowe. Skoro zaś centra życiowe zostaną unieruchomione, przestają funkcjonować odnośne nerwy, któremi kierują owe centra, rozpoczyna się proces umierania. Najpierw zanikają refleksy (wrażliwość) skóry. Równocześnie zmniejsza się napięcie poprzecznej muskulatury, co powoduje także zmiany fizjognomji. Świadomość może jeszcze trwać, lecz zanika zdolność myślenia logicznego. Zaczyna się wielkie zmęczenie i potrzeba odpoczynku, poczem ustaje wszelka samokrytyka. Rozluźnia się powiązanie myśli, objawia się brak pamięci myśli się płaczą i wreszcie nastaje zupełna bezprzytomność. Teraz wpada też ściśnienie krwi przyspieszone tętno maleje staje się nieregularnym i nie daje się już prawie wyczuwać. Teraz ręce i nogi nabierają koloru niebieskiego są zimne i potem oblane soczewki oczu zmniejszają się i nie reagują na światło. Skoro ustają także inne refleksy oka zanika wzrok. Oddychanie odbywa się jeszcze w dalszym ciągu powierzchownie i z przerwami. W końcu przestaje także działać centrum oddechowe. Po kilku jeszcze oddychaniach i próbach polykania wszystko ustaje.

Tak umiera człowiek. Na szczęście umierający tego wszystkiego nie odczuwa gdyż znajduje się w stanie znieczulenia czyli t. zw. Eufanazji.

Droga do Zdrowia!

Chorzy uzyskują zdrowie używając

ZIOŁA LECZNICZE

Mag. E. WOLSKIEGO

BILLOSA leczy niezawodnie cierpienia wątroby i woreczka żółciowego, usuwają kamienie żółciowe.

DEGROSA leczy nadmierną otyłość powodując prawidłową przemianę materji w organizmie

GASTROSA leczy chorobę przewlekłą obstrukcyjną i wszelkie zaburzenia żołądkowe i kiszkiowe, idealnie regulują trawienie i chronią od hemoroidów

LARYNGOSA leczy ból i stany zapalne (langiny gardła, krtani, migdałów, zapalenia dziąseł i okostnej

PASIVEROSA usuwają bezsenność nerwową, idealnie regulują czynność serca i cały system nerwowy

PULMOSA leczy choroby płuc, usuwają kaszel i zaflegmienie. Wzmocniają organizm przywracają apetyt

REUMOSA usuwają cierpienia reumatyczne, artretyczne i ischiasu

UROSOSA leczy cierpienia nerek i pęcherza. Usuwają wszelkie niedomagania dróg moczowych.

Broszury wysyłamy bezpłatnie. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Przedstawiciel na m. Łódź i Wojew. Łódzkie
Skład apteczny **M. WŁODAREK ŁÓDŹ, RZGOWSKA Nr 7, Tel. 151-05**

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym zawiadamiam się, iż z dniem 21 lipca r. b.

**OTWORZONA ZOSTAŁA
Elektryczna PALARNIA KAWY
— P. F. —**

„MONADA”

Łódź, Frzejazd 2, Tel. 235-57 i 133-30
poleca wyborową kawę co 15 minut świeżo paloną
jak również herbatę i kakao

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszki, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!
Adres: Liszki, Apteka

Uwaga!

PLACE NOWE CHOJNY

Uwaga!

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć **plac na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych. Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4 front I piętro, w godz. od 10—2 i od 4—7

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca obuwie, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego **po cenach konkurencyjnych**

Najlepszy odbiór na detektor

ma e n,
kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn
za **Zł. 25**

w ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-05

Reklama to potęga

Pierwsze pismo ludzkości

Badania archeologiczne wykazały, że już w najdawniejszych czasach naszej epoki historycznej ludzie posługiwali się pewnymi znakami obrazowanymi dla porozumienia się ze sobą i utrwalania myśli. Najprostszym instrumentem takiego porozumienia się był obrazek, odtwarzający myśli dosłownie czy też symbolicznie.

Takim pismem obrazowym jest także pierwotne pismo klinowe Babilończyków. Pismo to wynaleźli Sumerowie, najstarsza historyczna ludność Mezopotamji, t. j. kraju położonego między rzekami Tygrysem i Eufratem. Materiałem, na jakim utrwalono znaki, były tabliczki gliniane, które po zapisaniu wypalano niby cegłę naszą.

Od Sumerów przejęli znaki i sposób pisma emigranci semicki, którzy po zburzeniu państwa sumeryjskiego założyli owe potężne państwa semickie mniej więcej w drugiej połowie trzeciego tysiąclecia przed nar. Chr., które po prostu nazywamy Babilonem. Kraj ten w starożytności w przeciwstawieniu do czasów obecnych gęsto był zaludniony, miał jednakże jeden wielki brak, a mianowicie — kamienia. W zamian za to były tam bogate pokłady gliny, które ludność już w najdawniejszych czasach umiała wykorzystywać. Ten też materiał służył Babilończykom, a następnie Asyryjczykom jako materiał pisemny przez lat tysiące.

Trudność pisma babilońskiego polega na tym, że ma ono mniej więcej 500 rozmaitych znaków, z których niejedne mają różnorodne znaczenie i używane są w niemniej jak 12 tys. kombinacji. Niepospolitą zatem umiejętnością dla ówczesnego uczonego było posiadać sztukę pisania i czytania pisma klinowego.

już w pierwszej połowie drugiego tysiąclecia przed nar. Chr. pismo klinowe podbiło sobie cały wschód bliski. Także ludy Syrii i Palestyny posługiwali się tem pismem. Nawet potężne państwo Hettitów, mimo, że posiadało własne, dotąd nie odcyfrowane pismo hieroglifowe (obrazowe), przyjęło pismo klinowe, które zatem nazwać możemy pierwszym pismem światowym, używanym powszechnie w całym ówczesnym świecie kulturalnym.

Wszystkie układy międzynarodowe sporządzone są wyłącznie pismem klinowym i dowodzą, że pismo to i tem samym także język ten w 14 wieku przed nar. Chr. tę samą rolę odgrywało, jaką odgrywa jeszcze dzisiaj język francuski w dyplomacji

Nietylko królowie Babilonu i Assyrii pisali po babilońsku do Faraonów, lecz także królowie hetyccy i książęta Kanaan, a nawet król Cypru posługiwali się tem pismem.

Tabliczki gliniane są dla Babilonu tem, czem był zwój papirusu dla Egipcjan, z tą różnicą, że dzięki trwałości materiału daleko więcej pozostało dokumentów z Babilonu niż z Egiptu.

Między tabliczkami zajmują specjalne miejsce listy. Cała procedura pisania odbywała się w sposób następujący:

Ulepiono z gliny tabliczkę, 7—20 cm. długą i 5—7 cm. szeroką, następnie zapisano obie strony tabliczki znakami klinowymi. Dla uniknięcia omyłek dzielono poszczególne wiersze za pomocą kresek. Skoro tabliczka była zapisana, suszono ją na słońcu lub wypalano w ogniu. „Listy” gliniane otoczono specjalną „kopertą” z gliny, na którą napisano adres. Nieraz nadawca zaopatrzył przesyłkę swą pieczęcią.

Obok tabliczek posługiwano się także stózkami i cylindrami glinianymi, które były wewnątrz puste, a na zewnątrz opisane znakami. Służyły one przeważnie jako dokumen-

ty o charakterze specjalnym.

Najważniejszych dokumentów i zbiorów listów dostarczyły nam archiwa świątyni, które rozeszły się do potężnych, setki tysięcy tabliczek liczących bibliotek.

Do najważniejszych wykopalisk należy archiwum, odkryte przez ekspedycję uniwersytetu w Pensylwanji w Ameryce w odkopanej świątyni bożka Besin Nippur. Znalezione tam 53 tys. tabliczek, w tem 28 tys. listów handlowych, m. in. także archiwum handlowe firmy Murascha i synowie. Nie mniej ważne były tabliczki dla celów nauczania w szkole świątyni, jak wzory pisma, ćwiczenia grammatyczne, matematyczne i astronomiczne. Nie brak nawet leksykonów i rejestrów znaków dawniej używanego języka sumeryjskiego.

Ekspedycji angielskiej w połowie ubiegłego stulecia udało się odkryć dawniejsze pałac króla Assurbanipala w Niniwie, który był wielkim entuzjastą nauki i polecił założyć wielkie archiwum państwowe 668—662 przed nar. Chr.

Biblioteka ta, na czele której stał wysoki urzędnik dworski, zgromadziła ogromną ilość materiałów, ilustrujących całokształt ówczesnego życia.

Zbiory są nadzwyczaj starannie ułożone. Większe dzieła mają strony ponumerowane, u końca strony podane są pierwsze wyrazy strony następnej. Olbrzymią bibliotekę odkrył uczony angielski Hormuzd Rassan w roku 1882 w Sippur na północ od Babilonu w świątyni bożka słońca. Znalezione tam nie mniej jak 60 tys. tabliczek.

Z chwilą rozpadnięcia się państwa babilońskiego wpływ języka tego zaczyna słabnąć. Od zachodu, z Francji, zaczęło się szerzyć nowe pismo, aramejskie, które przyjęte zostało także przez żydów i jest nieczem innym, jak właśnie pismem hebrajskim.

Z zanikiem uowy i pisma babilońskiego idzie w zapomnienie także kilkutyśieczna kultura Babilonu i Assyrii.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości
można **SKÓRY**
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność. detaliczno sprzedaż zelówek trwałych na wodę

W majątku SIKAWA

w obrębie miasta SA DO SPRZEDANIA

DZIAŁKI pod budowę domów
w cenie od 90 groszy
do Zł. 1 40 groszy.

Działki nabywać można w Biurze Stow. Pracowników Tramwajowych „Kolejka w Łodzi”, ul. Przędzalniana Nr. 12 m. 20 u Jana Zaborskiego

Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia skutecznia NA POCZEKANIU (w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia Najwyższy gatunek skóry podeszwowej Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie
NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,75 Męskie obcasy Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 3.— Damskie obcasy Zł. 1.— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej
Pogotowie Szewskie „Tempo” PIOTRKOWSKA 79 (w podw. na prawo) Telef. 217-16. Na telefoniczne żądanie wysyłamy gońca

Hotel „Klukas”

Pokoje odnowione, czyste
po zł. 5 od osoby.

W pobliżu dworca, tramwaj Nr. 14 przed hotelem. ul. CEGIELNIANA 34 dawniej 67. Telefon 131-13 Telefon 131-13

Poleca Zarząd hotelu

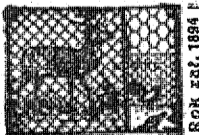
„KLUKAS”

Reformackie pigułki Zakonnik

znane od 1602 roku
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 3 pigulek na dobę Cena pudełka zł. 1,35 wyrobu

KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI
Warszawa Trębacka 4

Żądać w apt. i skład, z „Zakonnikiem”



Modne, tanie i solidne są **OGRODZENIA DRUCIANE**, plecionki i tkaniny nabyte w Firmie **R. JUNG**, Łódź Wólczajska 151, tel. 128-97

Ogłoszenia drobne.

Kapae i sprzedaż

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki **STEFAN GABAŁA** NAWROT 8

Różne

MIESZKANIE ładne 2 pokoje z kuchnią przedpokój wygodna od zaraz Przejazd 86 m. 8, 1 p. front od godz 15-16 2350-1

Zaginął weksel

z wystawienia F. Jaroszczyk na zlecenie Bombki Stanisława pl. 10 listopada 1931 r. — Powyższy weksel unieważnia się

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgagę, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądacie bezpłatnej broszury po uczającej!!! Adres: Liszki Apteka

Potrzebny

chłopiec

do biura fabrycznego w wieku lat 15 do 17 z pełnym ukończeniem Szkoły Powszechnej. — Oferty do Admin: niniejszego pisma pod „LL. 18” 2354

Krawiec męski

St. Gajda

KILŃSKIEGO 216
przyjmuje z własnych i po wierzonych materiałów Robotę pierwszorzędną.

Ceny niższe

P. p. Udziakowcy

b. Konsorcjum Dzierżawców Gazowni Miejskiej w Łodzi przeszeni są o przybycie na sprawozdawcze zebranie, które odbędzie się w dniu 14 sierpnia r. b. o godzinie 6 po południu w lokalu Giełdy Łódzkiej Piętrkowska Nr. 96

Józef Lachmanowicz
Adwokat
Łódź, ul. Pomorska 23



WOZKI dziecięce **ŁOZKA** metalowe **MATERACE** hyg spręż. „PATENT” **WYŻMACZKI** amer. **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach w **Fabrycz. Składzie „DOBROPOL”** Łódź. Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny **M. WŁODAREK** Rzgowska 7, tel. 151-03



Rowery

Zawadzkiego Kamińskiego

i różnych znanych marek zagran. nabyć można

najtaniej i najdogodniej w fabryczn. składzie „Dobropol”

Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu tel 158-61

SKLEP

KAZIMIERZ Zielonko

Al. KOŚCIUSZKI 37
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Dr. med. Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie djatermją. Elektroterapia
POŁUDNIOWA Nr. 28
Tel. 201-93
od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedzielę od 9-11 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. H. REITEROWSKI powrócił

Ewangelicka 1, tel. 166-90
Przyjm. od 3-4 i od 7-8 w.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczościowe
godz. przyjęć: 9.30-11 rano 5-7.30 popo l.

Na wypłatę

urzędnikom bez wkładu na długoterminowe spłaty

PALTA męskie damskie

lakierki m zł. 39.—
zółte pantofle m. „ 37.—
Tweed od „ 5.—
georgeta „ 6.—
pończochy „ 5.—
firanki, chodniki, dywany galanteria, bielizna
PIOTRKOWSKA 37
III wejście, I piętro

Kupuje ołów

Administracja „Rozwoju”. Al. Kościuszki 41

UWAGA! UWAGA!

Państwowi urzędnicy - czel. Na raty! Na sześciomiesięczne spłaty!

obuwie, firanki kapy, wełniane i bawełniane towary, bieliznę męską i damską, koldry, chodniki, dywany, torby, parasolki białe towary i galanterijkę poleca firma **KREDYT”** Nawrot 15 1 p

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr za tekstem 25 gr. zwycz. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa
Redaktor naczelny i Wydawca: inż. T. Czajewski W łodzi T. Czajewskiego. Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski.